

Wielce znacząca wizyta Andrzej Dudy w USA

19 września 2018

Stare powiedzenie mówi, jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Obecna wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w USA jest wielce znacząca i wiele mówi.



Długo się zastanawiałem, czemu minister Błaszczak tak nagle zaczął wychwalać walory armii amerykańskiej, opowiadać, jak to Rosja się tej armii boi, że sama obecność choćby kilku żołnierzy USA w kraju chroni ten kraj lepiej niż jego własna silna armia. Wizyta prezydenta Dudy w USA wszystko wyjaśniła.

Ale zacznijmy od początku. Trzeba powiedzieć, że po napisaniu przez Patryka Jakiego i przepchniętej, standardową metodą PiS, „kolanem”, bez głębszej refleksji, bez pomyślenia o skutkach, ustawie o IPN, podpisanej później przez Andrzeja Dudę, nasz prezydent a wraz z nim Polska zostali dokładnie dyplomatycznie „przeczołgani”.

Poprzednia wizyta naszego prezydenta w USA była dokładną lekcją upokorzeń. Najpierw przeciek informacji, oczywiście jak to standardowo w dyplomacji bywa zdementowany, iż, póki ustawy nie zmienimy tak, by zgodziły się na to organizacje żydowskie

w USA, to prezydent będzie traktowany w USA jak powietrze, co Andrzej Duda nie omieszkął sprawdzić i przekonać się udając się w wizytę w czasie której najwyższym rangą urzędnikiem administracji amerykańskiej, z którym się spotkał burmistrz miasta, które porównując do Polski jest odpowiednikiem np. Będzina. Wpadkę próbowano tuszować obrazkami z dziećmi Polonii w pseudoludowych strojach i barwach narodowych, w czasie spotkania z Polonią zorganizowanego przez naszą ambasadę, ale błado to wyszło.

Po korekcie ustawy o IPN, w uzgodnieniu ze stroną Izraela, USA okazało swoją miłą twarz. Prezydent Duda jedzie do USA, spotka się z prezydentem USA brzmiały media zależne od PiS. Z tej radości nasze władze, by podnieść rangę wizyty, postanowiły prosić USA o stacjonowanie wojsk amerykańskich na naszej ziemi, oczywiście za odpowiednią i sowitą opłatą. USA i tak musi,, zgodnie ze swoją doktryną, utrzymywać wojska, więc czemu nie w Polsce? Szczególnie gdy petent ładnie prosi i chce za to płacić? Można się zastanowić. Polska to strategicznie położony kraj, piwo i inne trunki tanie, jedzenie smaczne a dziewczyny ładne.

Prezydent Duda szykuje walizki, zabiera najlepszą koszulę i jedzie do USA. Jak kania deszczu potrzebuje poprawy wizerunku, szczególnie po wizycie w Australii, gdzie nasz rząd sprawą z korwetami ośmieszył go tak, że administracja Australii w trybie awaryjnym zmieniła rangę wizyty i grono osób, z którymi mógł się spotkać. Będzie ładnie, miło, dobrze wizerunkowo.

Jednak już w USA nie było tak miło i przyjemnie, to prezydent USA ogłasza, że Polska zamierza płacić „miliony” za pobyt wojsk USA, a on łaskawie tę decyzję przemyśli. I tak kilkoma słowami prezydent USA z tej sprawy zrobił swój sukces. Ulgę dla amerykańskiego podatnika, straszak, widzicie „bogatsze kraje”, chcecie ochrony USA, to płąćcie. Nic dziwnego, że prasa USA piała z zachwytu, za to Andrzej Duda stracił możliwość osobistego przekazania polskiemu podatnikowi, że ma zacisnąć pas o dodatkową dziurkę, bo pojawia się nowa

„opłaty”, PiS jak słowa „Konstytucja” boi się słowa „nowe podatki” nazywając je opłatami. Tylko, czy gdyby prezydent Trump tego nie zrobił to Andrzej Duda na całą prawdę by się zdobył? Raczej głoszone by, iż PiS zwiększa bezpieczeństwo kraju wojskami USA, o kosztach by się raczej nie rozwodziło. Do społeczeństwa dotarła zupełnie inna informacja, zamiast „będziesz bezpieczny” „będziesz płacił”.

Dziś z rana Polaków przywitało zdjęcie i informacja, że w Białym Domu dla prezydenta Dudy zabrakło krzesła i biedak dokument musiał podpisywać w pozycji skłonu, przy siedzącym prezydencie Trumpie. No cóż, Polska swoje miejsce musi znać. Tylko, czy osoby tak bardzo liczące na ten parasol ochronny ze strony wojsk USA nie pomyślą, że jeśli w takich warunkach, przy takim poszanowaniu dla Polski dokumenty są podpisywane, to jak wojska USA będą traktowały nasz kraj? Czyżby jednak nie zgodnie z zasadą, póki pokój, póki Polacy płacą to będziemy w Polsce, czemu nie? Ale gdyby się coś złego zaczęło dziać, to ponosząc ogromne straty w sprzęcie i w ludziach, jak to miało miejsce gdy pierwsze oddziały do Polski przyjeżdżały uciekną za bezpieczną granicę? Czy Amerykanin musi „umierać za Gdańsk”? W polityce szanuje się silnego, a nie takiego, co na własne życzenie pozbawił się wojska i teraz ochroniarza szuka.

Czy da się narodowi ... co wszystko kupi, wyjaśnić, że akurat tego dnia w Białym Domu zabrakło krzesła? Wielki sukces Andrzeja Dudy legł w gruzach,, z triumfu zrobiła się klęska. Wielki „wreszcie polski” prezydent chłopcem z dziwnym uśmieszkiem podpisującym dokument w głębokim ukłonie. Ale to mi przychodzi na myśl inne skojarzenie, skojarzenie z Bronisławem Komorowskim. Też był wielkim, wspaniałym mężem stanu o poparciu sięgającym 70%, gdy nagle stał się pośmiewiskiem wchodzącym na fotele Japonii, stojącym na ulicy z czekoladowym „orłem”? Tak jakoś przez skórę czuję, że na Andrzeja Dudę, „grupa trzymająca władzę w Polsce” wydała już wyrok politycznej śmierci. Czekają nas spektakle bardziej przypominające kiepski kabaret niż politykę. Odejdzie jako

człowiek ośmieszony, wyszydzony, z którym nikt się nie liczy, którego nawet z litości nikt o wykład nie poprosi? Obym nie był złym prorokiem.

„Zaprzającem, kto nie szanuje żołnierza polskiego”[1]. Rząd PiS realizuje hasło wyborcze „Polska w ruinie” na wielu frontach, ale jednym z lepiej widocznych frontów jest Wojsko Polskie. Poprzednia koncepcja obronna zakładała wysoko wyszkoloną armię zawodowców, którzy mają doświadczenie wojenne zdobyte w misjach zagranicznych. Płaciliśmy za to nie mało, bo i krwią poległych i sprzętem, który w piaskach został, ale była to koncepcja jakoś tam uzasadniona. Po przejęciu władzy przez Antoniego Macierewicza, a teraz przez Mariusza Błaszczaka, te pieniądze lekką ręką wyrzucono w błoto. Doświadczeni dowódcy to nie takie poglądy mają, to nie takie szkoły skończyli, to nie takie poglądy mają, ośmielają się decyzyje historyka Błaszczaka, specjalisty od „politycznej wazeliny”, czy też wcześniej kompetencje PiSiewicza – Misiewicza krytykować, są niepewni. Teraz będziemy budowali „armię naturszczyków”, czyli WOT, doświadczonych dowódców się pozbędziemy, zastąpimy ich awansowanymi po kilka stopni na raz miernymi, ale nam wiernymi. Kompetencje? Wystarczy wspomnieć, że przez 3 lata nie są w stanie przetargu na autobusy dla wojska rozstrzygnąć, nie mówiąc o bardziej skomplikowanym sprzęcie.

Wszelkie plany zakupu sprzętu, potrzebnego wojsku, poszły do kosza. Za to pojawiają się koncepcje wyremontowana czołgów, co z Rudymi 102 na jednym placu w pułkach stały a ich konstrukcja pamięta czasy II wojny światowej. Na dzisiejszym polu walki to tylko ruchome cele. Zaś samoloty i helikoptery po iluś tam godzinach lotu nadają się tylko jako zabawki na plac zabaw dla dzieci. Wszystkie przetargi odwołano, czy jak „ekspert smoleński” Berczyński caracale „wykończono”, bo to złe, bo pewnie „za łapówki kontrakty podpisywane”. Co kupiono w zamian? Wielkie nic. Wojsko w ramach floty powietrznej ma zdjęcie Antoniego Macierewicza z modelem helikoptera, który mieliśmy podobnie z Ukrainą do społu budować. Oraz kilka

dronów. Pozbawiona doświadczonych żołnierzy armia jest pośmiewiskiem armii, która zamiast bronić kraju sama musi być broniona. Do czego to prowadzi zastanawiało się wielu. Dziś wiemy, do tego, by w geście triumfu poprosić USA by za sowite pieniądze zastanowiło się, czy będzie skłonne bronić naszych żołnierzy.

Wojska spod Grunwaldu, wojska z bitwy warszawskiej, i tylu innych bitew o których co chwila słyszymy na uroczystościach z „naszymi wybrancami” na zdjęciach, sprowadzone do roli proszących by ich bronić? Czy można bardziej upodlić żołnierza polskiego?

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net

PRZYPIS

[1] Definicja przyjęta przez Andrzeja Macierewicza, gdy w raportach z katastrofy pod Smoleńskiem pojawiła się informacja iż w kokpicie, namawiającym do podejmowania przez pilotów ryzyka był gen. Andrzej Błasik.